Rok V Tarnów, dnia 18 lipca 1937 r. Nr 29

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Książka z obrazkami...

Pielgrzymka do grobu bł. Kingi

Od dłuższego czasu dziatwa szkoły powszechnej im. Jachowicza w Bochni cieszyła się obietnicą ks. katechety Alojzego Skibniewskiego, że z początkiem wakacji odbędzie się pielgrzymka do grobu bł. Kingi, tak znanej i czczonej w Bochni. Lecz niestety — gdy nadeszła oznaczona pora, z powodu kryzysu i ubóstwa rodziców z licznego grona ochotników zaledwie część (32) mogła ziścić swoje marzenia.

Pielgrzymka wyruszyła z Bochni dnia 23 czerwca o godz. 14·10 pod przewodnictwem ks. prof. Alojzego Skibniewskiego i nadzorem dwóch wychowawców: p. Fleski Wojciecha i p. Janigi Stanisława. Wśród śmiechu i rozgwaru szybko zeszła dość długa podróż, urozmaicona pięknymi widokami górskimi, zwłaszcza koło Grybowa i N. Sącza. Radośnie zabiły serca dzieci, gdy z okien wagonu zobaczyły St. Sącz i czcigodne mury kościoła i klasztoru bł. Kingi.

Po przybyciu na miejsce młodzież przystąpiła do spowiedzi w kościele klasztornym. Nazajutrz raźno zerwała się ze snu, była na Mszy św. i przystąpiła do Komunii św. Podczas Mszy śpiewała młodzież bocheńską pieśń o bł. Kindze z XVI w.

Patronko nasza, święta Królowo,
W mrokach dziejowych Twa postać lśni.
Cnót Twoich blaskiem rozświeć na nowo
Ojczystej ziemi wśród nowych dni.
Raczże nie gardzić tymi prośbami
O święta Kingo, módl się za nami!

Trzy zwrotki tej pieśni śpiewanej na rzewną nutę „Matko Najśw. do Serca Twego“ podniosłe wrażenie wywołały u obecnych.

Po Mszy św. ks. Katecheta przemówił do dziatwy, zachęcając ją do czci bł. Kingi, poczem podał obecnym do pocałowania relikwiarz z głową bł. Kingi. Oglądała potem dziatwa ołtarz bł. Kingi przez kratę w kaplicy, trumienkę z relikwiami bł. Kingi i inne pamiątki. Noclegiem i posiłkiem zajęło się KSK. w osobie prezeski p. Kingi Woźniakowej, której na tym miejscu wyrażamy serdecznie staropolskie „Bóg zapłać“.

Po śniadaniu dziatwa udała się na Sokolicę, skąd roztacza się uroczy widok na leżący u jej stóp Stary Sącz i 10 km. dalej Nowy Sącz, na piękną dolinę Popradu i Dunajca, okoloną malowniczymi górami: Beskidem Sądeckim ze szczytami Radziejową od południa, od zachodu zaś kopiastymi Gorcami.

Po obiedzie zrobiono wycieczkę do Nowego Sącza, gdzie zwiedzano kościoły, zamek, mauzoleum śp. gen. Pierackiego.

Pełna wrażeń wróciła dziatwa dnia 24 czerwca wieczorem do Bochni, witana z radością na dworcu kolejowym przez rodziców i przyjaciół.

Oby ta skromna, lecz duchem wiary głęboko przejęta, pielgrzymka była wzorem i zachętą dla młodzieży innych szkół. *F. W.*

Liczyłam gwiazdki...

Od wielkiej gromady ludzi, jaka wysypała się w niedzielę z kościoła, odłączyła się szybko pewna matka z córeczką i poprowadziła ją polną drogą.

— Zauważyłam, że byłaś dziś

roztargniona po Komunii św. — rzekła do dziewczynki. — Rozglądałaś się po ołtarzu zamiast modlić się.

— Tak, mamusiu, to prawda — odpowiedziała córka zawstydzona. — Liczyłam małe, złote gwiazdki, które stroją ołtarz, gdzie mieszka Pan Jezus.

— To źle. Należało modlić się.

— Mamusiu, kiedy już wszystkie modlitwy, jakie umiem, odmówiłam. Wtenczas zaczęłam liczyć gwiazdki i mówiłam przy każdej: — Mój Jezu, chciałabym Cię kochać milion razy więcej, niż Cię kocham... Dwa miliony razy więcej niż tych gwiazdek, które są wymalowane w Twoim mieszkanku!

Matka umilkła i już nie ganiła córeczki.

Pan Jezus bardzo się cieszy modlitwą prostą dziecięcych serduszek i kocha dzieci, które się tak modlić umieją. *H.*

Rozwiązanie zagadki z 28 nru

Na łące pasło się gęsi **36.**
36+36+18+9+1=100.

Zagadka

Pewien starodawny polski autor umieścił na pierwszej karcie swego dzieła taki napis:

o Dr o Ga o
Y czy ZN ok Toci EUM ił
uy Etend Lac leb lem
ie Niani k
Rwien leż ał u Ye.

Kto z was odczyta ten napis?

Dlaczego żelazko się rozbiło

...W kuchni spadło nagle coś ciężkiego na ziemię. Gdy Władzio to usłyszał, pobiegł pędem, wołając do kucharki: — Co się stało?!

Okazało się, że to spadło żelazko na podłogę i rozbiło się. Władzia niezmiernie ta gospodarska katastrofa zastanowiła.

— Jak mogło się rozbić żelazko, kiedy jest z żelaza! — powtarzał.

— Rozbiło się, bo było z żelaza lanego, które jest kruche; gdyby było kute, toby zostało całe — objaśnił go starszy brat.

— E, co tam „lane", „kute"! Przecież jedno żelazo wykopuje się z ziemi i jest twarde!

W sprzeczkę wdał się tatuś i wszystko Władkowi wyjaśnił.

— Synku, żelazo, jakie wydobywa się z ziemi, wygląda jak czerwona glina, tylko od zwykłej twardsza i cięższa i wcale byś nie zgadł, że to żelazo. Jest to tak zwana „ruda żelazna".

— A jak powstaje z niej żelazo?

— Aby można oddzielić czyste żelazo od innych przymieszek, trzeba je z rudy wytopić. Robi się to w fabrykach, tak zwanych hutach żelaznych. Ogromne piece, podobne do bardzo wysokich kominów, wypełnia się raz warstwą rudy żelaznej, raz warstwą węgla i tak na przemian. Taki wypełniony piec podpala się od dołu i przy strasznym ogniu zaczyna się w piecu topić najpierw (jak wosk) żelazo i odpływa zrobionym umyślnie w piecu otworem. Takie czyste,

roztopione żelazo chwytają robotnicy w naczynia lub wielkimi łyżkami wlewają je w formy, w których ono zastyga i twardnieje. Wtedy rozbija się lub roztwiera formę i wyciąga z niej „odlew" gotowy. Tak powstają żelazne garnki, drzwiczki do pieców, blachy do kuchni.

— To i nasze żelazko tak zostało odlane? — spytał Władzio.

— Tak — i jak widziałeś, żelazo to jest bardzo kruche, bo takie „lane" żelazo ma w sobie jeszcze trochę węgla. Aby otrzymać żelazo czyste i takie twarde, któreby można kuć młotem, przetapia się je jeszcze raz w odpowiednich piecach i wszystek węgiel z niego usuwa.

— Tatusiu, ja widziałem — rzekł Władzio — jak kowal w kuźni walił młotem w rozpalone w ogniu żelazo. Iskry się tak sypały! A z czego jest zrobiona szabla wujka kapitana?

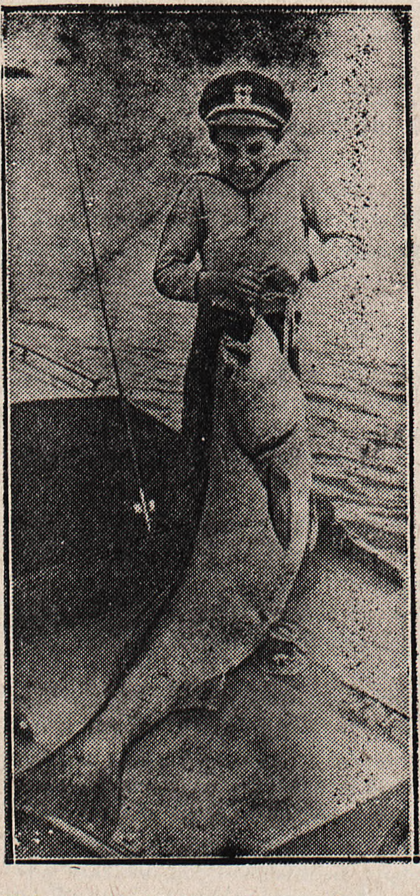
— Dobrze, że się o to pytasz. Szabla wuja zrobiona jest ze stali, która ma trochę więcej węgla, niż żelazo kute, jest sprężysta, gnie się, a nie łamie. Stal się hartuje, to jest w chwili, gdy jest bardzo rozgrzana, wrzuca się ją do zimnej wody. Taka zahartowana stal jest tak twarda, że rysuje szkło i nie daje się piłować.

— A ludzie się też hartują — prawda tatusiu? — rzekł starszy syn. Kąpią się w zimnej wodzie...

— Chodźmy się i my kąpać! — wykrzyknął Władzio.

Ojciec wiedział, że chłopcy nie są żelazni ani stalowi, a do wody będą biegli zapamiętale, dlatego sam udał się z nimi nad rzekę.

W. M.



Taką „rybkę" schwycił na wędkę mały rybak pod Los Angeles w Ameryce.

Z pieśni żniwiarzy

Hejże chłopcy i dziewczęta,
w polu praca rozpoczęta —
szumi niwa, więc do żniwa
spieszmy wszyscy wraz!
Chociaż ciężka dola nasza,
pot obficie skronie zrasza,
choć skwar pali, żnijmy dalej,
nie ustając, nie!

W. Grochowska.